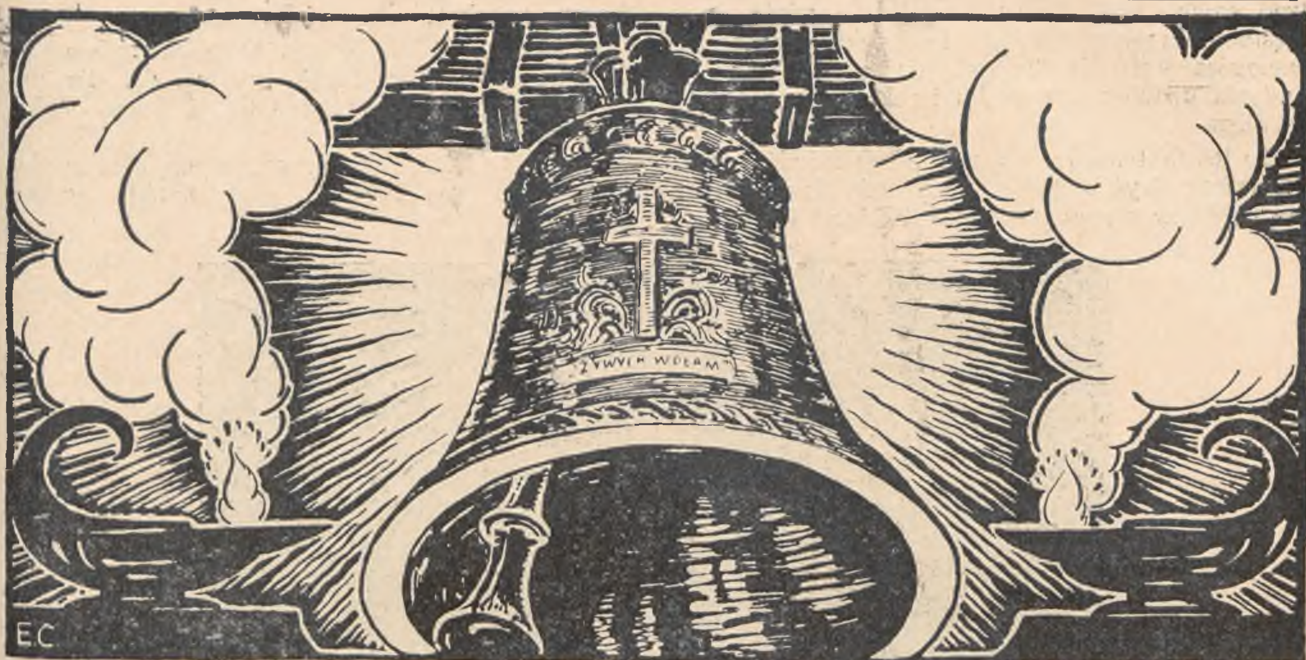
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 18. Kraków, 3. maja 1925. Rok I.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł., na pół roku 3·50 zł., na miesą 60 gr.
Numer pojedynczy 15 groszy.
Redakcja rękopisów nie zwraca.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Redakcja i Administracja:
Kraków, Sienna 5.
Nr. P. K. O. 404.712.

Królowa Korony Polskiej.

Polska leży zdeptana przed zwycięskim królem Szwecji Karolem Gustawem. Car Aleksy wkroczył na Litwę i zajął Wilno. Z południa przyszedł Chmielnicki z oddziałem moskiewskiego wojska, zwyciężył pod Gródkiem garstkę wierną królowi, a jej rozprószone resztki poddały się Szwedom. W granice Polski wkraczał jeszcze z potężną armją książę siedmiogrodzki Rakoczy. Jan Kazimierz chronić się musiał na Śląsku. Polska, jedną olbrzymią przedstawiała ruinę.

I wtedy, zaczął się najpiękniejszy dramat oswobodzenia narodu z pod jarzma obcego, jaki kiedykolwiek Bóg, Obrońca Wolności i uciemiężeni, odegrali na ziemi. Nic też bardziej pouczającego, jak ten ustęp historji Polskiej. Są w nim najwyraźniejsze wskazówki Opatrzności, na czem polega siła ruchu narodowego; religja stoi tutaj na pierwszem miejscu. Zaczyna to Kordecki, w Imieniu Matki Boskiej, broniąc Jej świętego przybytku, uzupełnia Jan Kazimierz, królestwo Polskie Jej oddając, a Ona niebios i ziemi królowa zatwierdza te szlachetne wysiłki, ciesząc naród swój w rozdarciu smętnem i po wiekach niedoli niosąc upragnioną wolność...

Cząstka najlepsza Polski skryła się w Częstochowie, a wróg oblegał mury. Garstka ta była mała i nieuzbrojona prawie, schodząc się tam, czyniła wrażenie świątecznej procesji, a nie bojowego rycerstwa, chorągwie tylko powiewały, jak tęcze nad nimi. I hetmana nie było, była tylko Hetmanka, miłości pełna dla swoich, straszna dla wrogów. Wszak Szwedzi zeznawali sami: „jakaś niewiasta tam była, odziana płaszczem błękitnym wychodziła zeń często, przechodziła się po murach, czasem siedziała na ich szczycie, a myśmy spoglądając, mdleli. A raz podniosła miecz i czterdziestu umarło nocy jednej. To znowu rozsuwała mgłę, jak wstęgę ciemną i zdawało się, że kościół z klasztorem podnosi się w górę, to znowu zniża się w dolinę“.

Tak opancerzowała to miejsce płaszczem Swej opieki, stąd, kiedy rozeszła się wieść, że Częstochowa się obroniła, cała Polska powstała. Jasnogóra stała się dźwignią cudowną do podniesienia upadłego na duchu i rozbitego narodu polskiego.

To też faktem tym zda się do nas mówić Pani Niebieska: Czyż sądzicie, żem dziś inna, jak dawniej? Czy wyczerpała się Moja Moc i Potęga

Czuł, że nie on w tej chwili winien nosić koronę na skroniach, ale ktoś inny.

I składał ją na ołtarzu Marji we lwowskiej katedrze i ręce wyciągał, wołając: Ja, dla narodu mojego, Ciebie wybieram Królową, Tobie cały mój naród oddaję!

Czyn to Boży i proroczy zarazem. Jest w nim proroctwo, że zawsze, jako naród, istnieć będziemy.



Obraz Królowej Korony Polskiej według Jana Matejki.

Czy rozwieść i dziś nie potrafię zorzy zwycięstwa nad złem, jakie jest w waszym narodzie?

W Częstochowie był zakonnik.

Wśród powszechnego zwątpienia on jeden nie zwątpił o narodzie, bo czuł, że przy wszystkich grzechach, zostało narodowi jedyne nie zamarłe dotąd uczucie, niezgłębiona miłość ukochanej Patronki.

Wracał do kraju król.

Nic też dziwnego, że idzie tęsknota i pragnienie gorące, aby Ona coraz więcej czczoną i kochaną była i tak narodowi swojemu panowała.

Niestety nie czuć tego jeszcze w narodzie. Choć wierzymy, że miłosierdzie Pańskie i Jej, żeśmy nie zginęli, to jednak naród, jako taki, nie zdobył się dotąd na jakiś wspólny, olbrzymi czyn, któryby świadczył o naszej dla Niej

wdzięczności. Budujemy, a przynajmniej budować chcemy gmach narodowy, na własną rękę i o własnych siłach, nie pomni, że potrzeba: „Mocy z wysokości“. Karta 3 maja, wspaniała i czcigodna karta, uroczystość jakby patronalna Polski, jest wypływem opieki Bożej nad nami i spełnieniem woli Bożej, ale „Mocą z wysokości nie jest“.

Biskupi polscy z prymasem gnieźnieńskim na czele, wyjednali u Stolicy Świętej, aby w dniu 3-go maja w Polsce całej, obchodzonem było Święto Królowej Korony Polskiej, ufni, że przy Jej blasku i pomocy dzieje narodu również wspaniałemi, a może i wspanialszemi zapiszą się kartami. Za ich więc wezwaniem idźmy, powtarzając słowa Ducha św.: „Tyś chwałą Jeruzalem“, świętością narodowych stolic Swoich cudownych, w których królujesz; „Tyś radością Izraela“, nietylko tego, który czekał, ale i tego nowego, który się Ciebie doczekał“, „Tyś czcią ludu Twojego, boś poczęła sobie mężnie i wzmocnionem jest serce nasze“.

Każde Polskie serce niech się umocni Marją, każdy Polak niech się poczuje sługą i synem Marji, każda Polka Jej poddanką i córką. Niech dla każdego mężczyzny i młodzieńca stanie się najjaśniejszym ideałem, który ozłacać będzie wszelkie ideały ziemskie, niech dla każdej dziewicy i niewiasty będzie wyżyną, z której nie ustąpią nigdy.

I niech będzie Polska, chociaż w formie zewnętrznej swojego ustroju politycznego, może inna, niż dawniej, to jednak w istocie ta sama, jako:

„Regnum Poloniae —
Regnum Mariae“.

O. Konstanty Marja Żukiewicz.

Królowej Korony Polskiej.

Nowy się iści cud powszedni
Przepięknej wiosny wzeszedł czas,
Z mocy Najwyższej przepowiedzi
Zakwitły kwiaty, ożył las.

I codzień patrzym na te cuda,
Widzi je każdy — każdy lud,
A przecież często zre nas nuda,
Gdyż nie myśliny, że to: cud.

I w jednej z takich cudów fazie
Wonny się wdzięczy miesiąc maj,
Cudowny w całym swym wyrazie,
Najpiękniej zdobi polski kraj.

Kościoły polskie — polskie wrótnie
Zielenią, kwieciem krasi wraz;
Wiośnianej pieśni dźwięczą lutnie
W ten wonny czas — majowy czas.

A z pąków kwiecia, jakby z baśni,
Przemnoga Słodycz, jasny Kwiat
Łoni się: Marja pośród jaśni
I polski błogosławi świat!

Jej to majowe kwitną kwiaty,
Jej to majowy dzwoni śpiew;
Królowej Polski wieńczom szaty!
Na polskiej duszy szczery zew!

Jan Słowik

Pogłębiajmy katolicyzm.

II.

Pierwszorzędna rola w odradzaniu i pogłębianiu katolicyzmu przypada zawsze w udziale kapłanowi, księdzu! Powiedzenie to może komuś się nie podobać, mimo to jednak pozostanie ono prawdą niezbitą. Fakt ten potwierdza tak historja, jak życie, i jak w końcu zjawisko, często spotykane, że ilekroć chodzi wrogom o zniszczenie i obalenie katolicyzmu, sztylety ich ataków kierują się w pierwszym rzędzie w strone — księży! Pamiętamy świeżo dzień 6-go listopada 1923 roku, dzień, w którym ruchawka socjalistyczno-komunistyczna, nie cofająca się przed zbrodnią bratobójstwa, wymordowała kilkunastu ułanów w Krakowie; w dniu tym, niewiadomo skąd, powszechna nienawiść zwracała się do księży. Ksiądz nie mógł przejść spokojnie ulicą, by go nie zaczepiono! Skądś z podziemi wychodziły tajemnicze, potworne wieści, że księża strzelają, że usadowili się to na wieży marjackiej, to po klasztorach i mordują ludzi! Najpotworniejsze brednie! A ludzie im wierzyli! I to ludzie nawet wierzący, nawet katolicy wierzący! I gdyby była wtenczas ulica komunistyczna w państwie odniosła zwycięstwo, pod topór i pod nóż byliby szli pierwsi — księża! Bo oni podobno zawsze — „winni“, gdy nadchodzi godzina ciemności i pierwsi oni wtenczas muszą być wbici na krzyż!

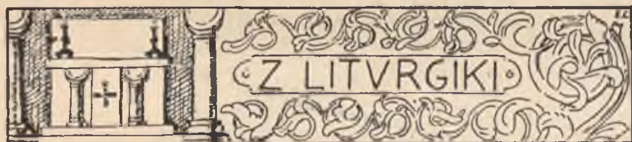
Taki już jest ich los i dola ich kapłańska. Bo, czy się to komu podoba, czy nie podoba, każdy instynktownie czuje, że oni są ogniskiem i pochodnią katolicyzmu. Bez nich katolicyzmu niema! Katolicyzm wszędzie jest taki, jakimi są oni. Jeśli życiem swem, nauką i cnotą, stoją oni wysoko i świecą społeczeństwu, katolicyzm rośnie, podnosi się, promienieje i w duszach ludzkich buduje się królestwo Boże. Jeśli oni pochylają się i nie odpowiadają wzniosłości swego powołania, katolicyzm się chwieje i upada. O Adamie Mickiewiczu powiedział imieniem poetów swego pokolenia Zygmunt Krasiński: „My z Niego wszyscy“. O księdzu, o wybitnym cnotą księdzu, mogą powiedzieć jego parafjanie: „My z Niego wszyscy!“

Stanisław Zagórzański.

Ewangelja na Niedzielę trzecią po Wielkanocy

zapisana u św. Jana w r. XIV.

„Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mnie nie ujrzycie: i zasie maluczko, a ujrzycie mnie, iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów Jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mnie: i zasie maluczko, a ujrzycie mnie: a iż idę do Ojca. Mówili tedy: co to jest, co mówi: Maluczko? nie wiemy co powiada. A poznał Jezus, że go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, i żem rzekł: maluczko, a nie ujrzycie mnie: i zasie maluczko, a ujrzycie mnie? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie; lecz zasie oglądam was, a będzie się radowało serce wasze; a radości waszej żaden od was nie odejmie".



O wodzie święconej.

Drzemie w nas głębokie przekonanie, że jesteśmy zabrudzeni i że się potrzebujemy często oczyszczać z plam duszy. Nawet u pogan istnieje zwyczaj obmywań religijnych. Żydzi znają również używanie wody liturgicznej, w życiu katolików woda święcona posiada wielkie znaczenie.

Przy święceniu wody miesza się sól ze zwyczajną wodą. Sól ma siłę zachowującą i chroniącą od zepsucia. Woda czyści, myje i odświeża. Już z tych właściwości soli i wody można wnioskować o roli wody święconej w życiu Kościoła Chrystusowego. Święcenie wody rozpoczyna się egzorcyzmem, wygłoszonym nad solą. Kapłan rozkazuje w nim szatanowi, aby opuścił ten twór Boży, t. j. sól, która ma się stać źródłem zbawienia i ma zapewnić zdrowie duszy i ciała każdemu, ktokolwiekby ją zażywał. Po egzorcyzmie kapłan modli się tak: „Boże wieczny i wszechmocny, prosimy w pokorze miłosierdzia Twego, racz błogosławić i uświęcić tę sól, którą stworzyłeś dla użytku rodzaju ludzkiego, aby ona służyła ku zbawieniu ciała i duszy i aby wszystko, czegokolwiek się dotknie, uchroniła od wszelkiej nieczystości i od wszelkich napaści duchów złowrogich".

Następnie dokonuje się egzorcyzm nad wodą, aby „się stała wodą czystą i świętą, zdolną do zniszczenia potęgi wroga naszego, aby go obalić z jego aniołami-apostatami". Nad wodą modli się kapłan tak: „Boże.... racz uczynić, aby ta woda... odpędzała demonów i leczyła chorych, aby każdy ktokolwiek będzie nią pokropiony, został uchroniony od wszelkiej nieczystości i od wszelkiego złego i niech odwróci wszelki powiew zarazy i powietrza zatrutego".

Te egzorcyzmy i modlitwy są często przerywane znakiem krzyża, na przypomnienie, że i sól i woda, wyłącznie przez zasługi Jezusa Chrystusa mają mieć władzę nad szatanem.

Po ukończonych modlitwach kapłan miesza sól z wodą. Zaznaczyć jeszcze trzeba, że egzorcyzm soli odbywa się najprzód dlatego, ponieważ sól oznacza cierpkość żalu za grzechy, a woda łaskę Bożą, zmywającą grzechy. Wiemy z katechizmu, że żal za grzechy musi wyprzedzać odpuszczenie tychże.

Kościół św. używa wody święconej na każdym kroku. W każdej parafji jest pokropienie przed Sumą, aby uwolnić obecnych w kościele od pokus szatańskich. Gdy ksiądz przybywa do chorego, kropi pokój, łóżko i samego chorego, aby się stał czystym, jak śnieg. Niema święcenia bez wody święconej. Dużo katolików zapewnie nie wie, że przeżegnanie się wodą święconą — niszczy grzechy powszednie, których tyle popełniamy. Oczywiście konieczny jest żal za te grzechy i stan łaski Bożej.

Wielka szkoda, że piękny zwyczaj trzymania w domu małych kropielniczek i żegnania się przy wyjściu lub wejściu do pokoju ginie w naszem społeczeństwie, coraz bardziej obojętnem dla spraw Bożych. Jedynie, gdy wchodzimy do kościoła, żegnamy się jeszcze wszyscy wodą święconą, przez co wyznajemy publicznie konieczność i potrzebę oczyszczenia się przed wejściem do ołtarzy Pańskich. Ileż to spraw ważnych załatwialibyśmy korzystniej; o ile spokojniejsze, bardziej chrześcijańskie byłoby życie nasze, gdybyśmy lepiej oceniali wartość wody święconej i poza kościołem, w naszych świątyniach domowych.

Maczając palce w wodzie święconej, wyobrażajmy sobie zawsze, że jest to woda z boku Zbawiciela, na krzyżu za nas umarłego.

Mała kropelka wody w takim duchu użyta zatopi pustynię naszych skłonności do złego.

Rocznica Konstytucji 3. Maja.

Niedawne to czasy, bo kilka tylko lat za sobą mające, kiedy leżeliśmy w więzach austrjackiej, pruskiej i rosyjskiej niewoli. Z czasów tych przychodzi na pamięć zjawisko, tak łatwo dla nas zrozumiałe, że gdy nadchodziła jakaś rocznica narodowa, budził się duch całej naszej młodzieży i całego narodu i obchodził pamiątkę przeszłości, jako narodowe święto, w nastroju bardzo podniosłym. Pomiędzy pamiątkami zaś najmilszemi, obchodzonemi z radością i wielką dumą przez wszystkich, była pamiątka konstytucji 3 maja. Serce rwało się w górę, gdy zbliżał się trzeci maj, każdy z nas wysilał się, aby wieść o trzecim maju dotarła do najodleglejszych zakątków kraju i aby każdy coś na cele narodowe ofiarował. Konstytucja 3 maja była wtenczas dla nas gwiazdą przewodnią!

Dlaczego? Naród chylił się do upadku. Stan szlachecki doszedł do zupełnego nierządu już za Sasów; włościanin i mieszczanin był upośledzony, w niewoli pańszczyźnianej, bez praw żadnych; król nie miał żadnej władzy, wybierała go elekcja na Pradze pod Warszawą, dokąd miał prawo udać się każdy szlachcic, aby głos swój oddać na kandydata, którego uważał za najlepszego; elekcje te nie obeszły się nigdy bez bójek i zwykle po nich groziła wojna domowa; nie trzeba dodawać, że system ten sprzyjał przekupstwu, które też kwitło bez żadnych osłon; sejmy były bezsilne, ponieważ jeden poseł, skoro ogłosił swe veto! to znaczy swe nie pozwalam! rozbijał cały sejm i uniemożliwiał dojście do skutku jakiejkolwiek uchwały; wyobraźmy sobie dzisiejszy sejm i w nim ten zwyczaj, że wszystkie uchwały muszą przechodzić jednomyślnie i jednogłośnie, byłoby to jakieś monstrum, dziwowisko, lecz nie parlament, kuźnia zbójecka, lecz nie poważne ciało, sprawujące rządy kraju! Otóż wszystko to było w dawnej Polsce w 18 wieku! Mówiono publicznie, że Polska nierządem stoi! Naród staczał się do przepaści, zguba groziła mu niechybnie. I oto zgromadza się poważna grupa posłów w dniu 3 maja 1791 roku, odrzuca zupełnie lub przynajmniej częściowo wszystko, co kraj gubiło, usuwa veto i elekcję viritim, daje prawa włościaninowi i mieszczaństwu, złe ustawy obala i ustanawia nowe, rozumne już i mądre, które, gdyby były weszły w życie, Polska nie byłaby wcale upadła. Wszystkie te zaś ustawy zostały ujęte w jedną całość, jeden system pod nazwą — Konstytucji. Była to konstytucja 3 maja!

Była ona chlubą i dumą narodu. Mówiła ona narodowi, kiedy jęczał pod jarzmem potrójnego wroga, że upadek jego był następstwem niegodziwości sąsiadów, nie zaś własnego niedołęstwa. W niewoli patrzeliśmy wszyscy na konstytucję 3 maja, jako na najpiękniejszą i najbardziej świetlaną kartę historji. Karmiliśmy nią swój patrjotyzm, pogłębialiśmy narodową spójność, zapominaliśmy o partjach politycznych, tworząc jedną jedyną tylko partję, której na imię — naród polski. Tem była konstytucja 3 maja dla nas, gdy leżeliśmy skrępowani więzami potrójnej niewoli.

Czem jest konstytucja 3 maja dla nas dziś, kiedy Polska jest już wolna? Bo przecież w dalszym ciągu każdą rocznicę jej uroczyście święcimy i dzień 3 maja ustanowiliśmy nawet, przez pamięć dla niej, urzędowem narodowem świętem! Ustawy jej, dziś wprowadzone w życie, byłyby czemś przestarzałem i nieodpowiedniem, a pomimo to czcimy ją i pamięć jej otaczamy miłością, — dlaczego?

Naszem zdaniem, tkwią w konstytucji dwie myśli, które są i będą żywotne, dopóki naród będzie istniał. Konstytucja 3 maja — to jest myśl pierwsza — świadczy, że w chwilach największego upadku politycznego i moralnego naród nasz zawsze wytwarzał zwartą grupę patrjotów, o sercu szlachetnem, głębokim rozumie i silnej woli, którzy naród uratować chcieli i zmuszali go do otrząsania się z wad i zgubnych przesądów. Świadczy ona, że w Polsce nigdy nie wygasł zdrowy duch narodowy, że ten duch, chociażby uśpiony, w duszy polskiej jest i, gdy potrzeba, zrywa się do życia, by świecić i wzywać do czynu. Z ducha tego wyrosła konstytucja, która, chociaż nie była wolna od wpływu Francji ówczesnej, to jednak francuskie ustawy ułagodziła, unarodowiła i do polskich stosunków zastosowała. Świeci nam ona dziś, jako wspaniała nauka, aby nie małpować ślepo zachodu, lecz sięgać przedewszystkiem do niewyczerpanych źródeł duszy polskiej i z niej czerpać program na przyszłość.

Lecz tkwi w konstytucji 3 maja jeszcze inna myśl. Polak nigdy nie był krwiożerczy i w całej historji swojej nigdy nie zdobywał państw obcych i nie ujarzmiał gwałtem obcych narodów. Znane jest pojęcie lechity, jako oracza, zamiłowanego w gęśli i śpiewie.

Duchowi polskiemu obce zawsze były rewolucje i przewroty. Jeżeli Polak chciał dokonać nawet daleko idącej zmiany, dokonywał jej nie drogą gwałtu, lecz drogą spokojną, drogą umiaru i rozwoju. Nie rewolucją, lecz ewolucją, to znaczy nie bratobójczy przelew krwi, lecz idea rozwoju były jego naturą i jego zwyczajem. I ta idea tkwi w kostytucji 3 maja. **We Francji** przewracał się dawny porządek rzeczy pod gilotyną i nożem, **mordowano tam** bez miłosierdzia i pamięci, **w Polsce** zmianę dawnego porządku — **uchwalono** drogą pokojową, prostą i prawą. W tem tkwi duma nasza i nauka, jaką nam konstytucja 3 maja daje dzisiaj, mimo że ustawy jej są już dziś przestarzałe. Tkwi w niej z ducha narodowego poczęta wzniosła idea powolnego, umiarowego zdążania ku coraz lepszej przyszłości, idea, wroga bratobójstwu i spajająca wszystkich do pracy nad Polską.

Stanisław Zorza.

Krzywda
o pomstę do nieba wołająca.

Wiemy z katechizmu, że „uciemiężenie ubogich, oraz wdów i sierot“ jest grzechem o pomstę do nieba wołającym, albowiem według Pisma św., łzy pokrzywdzonych wstępują aż do nieba i tam w szczególniejszy sposób wzywają sprawiedliwość Bożą do wymierzenia kary, już w tem doczesnem życiu.

Taki straszny i ciężki grzech, popełniony został jawnie i publicznie nie na jednym ubogim, ale na wszystkich w całej Polsce, a przecież sumień katolickich jakoś to nie wzrusza, nie słychać oburzenia i wielkiego wołania, by czemprędzej krzywdę naprawić, Pana Boga obrażonego przebłagać. Daje to smutne świadectwo, jaki nasz katolicyzm jest zimny i nieczynny.

Cóż takiego się stało?

Pytajcie się tych wielu tysięcy starszych służących, które w pocie czoła pracując, przez długi szereg lat ciułały grosz do grosza i składały go do Kas Oszczędności, aby mieć na starość jakie takie utrzymanie, a które dziś są żebraczkami, czemu zapłakane ich oczy i gdzie są ich fundusze?

Pytajcie się wszystkich innych ubogich, a trzeźwych i statecznych pracowników, rękodzielników, ojców rodzin, którzy „na czarną godzinę“ oszczędzali, a teraz nie mają ratunku, co się stało z ich przedwojennemi oszczędnościami? Pytajcie dalej, dlaczego fundusze sieroce, przez sądy opiekuńcze w papierach wartościowych ulokowane, przepadły — dlaczego wdowy i starcy, którzy mieli na hipotekach, lub w listach zastawnych i t. p. walorach swe skromne kapitały umieszczone, musieli wysprzedać na utrzymanie wszystkie swe ruchomości, a teraz już z głodu umierają, — dlaczego 541 fundacyj stypendyjnych tylko w Małopolsce, które umożliwiały co roku naukę 1645 studentom, przepadły, — dlaczego 256 fundacyj humanitarnych, będących pomocą i ostoją dla nieuleczalnie chorych (np. fund. Helclów), dla opuszczonych chłopców (np. fund. Lubomirskich), dla biednych dziewcząt (np. fund. A. Potockiego) jest nieczynnych — dlaczego różne inne fundacje, jak np. Banku Pobożnego, Arcybractwa miłosierdzia, jak kościelne, mszalne, za dusze zmarłych, a także i różne naukowe (np. Akademji Umiejętności) zmalały prawie do zera, — dlaczego wreszcie fundusze emerytalne, po państwach zaborczych otrzymane, zmalały do znikomej wartości, tak, iż zaledwie na głodowe utrzymanie teraz wystarczają?

Otrzymacie od wszystkich pokrzywdzonych odpowiedź: okradziono nas haniebnie, obrabowano bez litości. A gdy się zwrócicie do ludzi bogatych, odpowiedzą wam: wojna temu winna!

Tak, wojna — ale dlatego, że narobiła dużo spustoszeń w duszach ludzkich, obudziła dzikie, samolubne instynkta, zgasiła miłość bliźnich, podkopała wiarę w Boga, zagłuszyła sumienia. Namnożyło się drapieżnych chciwców, oszukańczych spekulantów, rabusiów cudzego mienia. Nieuczciwi, a sprytni i bezwzględni wzbogacili się niesłychanie, zaś uczciwi, a słabi, zostali wyzuci ze swego mienia.

Z tego to powodu pieniądze przedwojenne, umieszczone w Kasach, Towarzystwach kredytowych i t. p. instytucjach ulotniły się, jak kamfora. Powiadają nam, że się zdewaluowały bo marka polska była pieniądzem niestałym, ciągle spadającym.

Tak, była dewaluacja, ale świętym obowiązkiem dyrektorów oraz nadzorczych organów Kas i Tow.

FRANCISZEK MICHALEC.

6

Węźlisko rozplątane.

(Opowiadanie z przed lat kilku).

Drzwi się rozwarły i do izby, jak bomba, wpadł Michaś Zagroda z książkami w ręku. Ekspedjentki, na jego widok, podniosły niesłychaną wrzawę. Otoczyły go kołem, trajkocząc, przedrzeźniając go i opowiadając niestworzone dziwy. Chłopak niby to dąsał się i opędzał od nich, jak od naprzykrzonych much, ale fantazja dziewcząt dogadzała mu widocznie, bo oczy jego śmiały się, jak gwiazdy. Usiadł nareszcie na stołku, położył książki na stół, a kiedy uciszyło się nieco, zwrócił się do Orzechówny, która jedna nie brała udziału w ogólnej wrzawie i niby to zajęta była przeglądaniem gazet.

— Dobry wieczór, panno Hanusiu — powiedział, zbliżając się do niej i podając jej rękę.

— Dobry wieczór — odpowiedziała, spoglądając ku niemu i znowu spuszczając oczy ku gazetom i książkom.

— Co słychać z matematyką? — zapytał chłopak, śmiejąc się.

— Dziś się nie uczyłam matematyki — odrzekła.

— Dlaczego?

— A, bo pan Michaś nie przyszedł — wyszeptała, podnosząc ku niemu swe czarne oczy i spuszczając je zaraz ze smutkiem. W słowach jej czuć było delikatny wyrzut.

— Przepraszam, bardzo panią przepraszam — mówił żywo przybyły — lecz tak byłem dzisiaj zajęty, że nie miałem chwilki wolnego czasu. Jeśli panna Hanusia zechce, możemy lekcję przerobić teraz, co, dobrze?

— Jak pan Michaś chce, ale pan Michaś pewnie zmęczony, dopiero wrócił ze szkoły...

— Co tam, zmęczony, czy nie zmęczony, pół godzinki to drobiazg, o którym mówić nie warto.

To mówiąc, wziął książki ze stołu, zaniósł je do swego mieszkania, które o jedno piętro niżej w domu redakcji się znajdowało, poczem wrócił i poszedł do pokoju, gdzie poprzednio pracowała Hanusia. Dziewczyna wydobyła przygotowane od południa książki i poszła za nim.

Rozpoczęli niewiadomo już którą z rzędu lekcję matematyki. Dziewczyna bowiem, pamię-

kredytowych było kapitały cudze, im z zaufaniem powierzone, chronić, ile tylko możności, przed dewaluacją. Oni jednak o to wcale się nie troszczyli, a teraz udają, że to było niemożebne. Udają, bo swoje, osobiste, w rozmaity sposób nabyte kapitały, potrafili ochronić przed dewaluacją. Umieli oni kupować dolary i wysyłać je celem ukrycia do banków zagranicznych, umieli lokować swoje pieniądze w majątkach ziemskich, w kamienicach i willach miejskich, w samochodach, meblach, obrazach i kosztownościach. **Dewaluacja nie była dla nich, oraz dla ich popleczników i przyjaciół, ruiną ale obfitem żniwem.**

Los biedaków, których pieniędzmi „szczęśliwie“ spekulowali, nic ich nie obchodził. Albowiem nie kapitaliści to byli, którzy w 46 kasach Oszczędności w Małopolsce mieli swe oszczędności złożone, lecz w ogromnej większości ludzie biedni. Mamy np. dokładne daty z roku 1905, w którym na 276.624 osób wkładkujących, było 243.708 osób z wkładkami poniżej 2000 aż do 100 i mniej koron.

Podobnie i listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego we Lwowie były przeważnie w rękach ludzi biednych, częstokroć wdów i sierot. A jednak Tow. kredytowe ziemskie nie wahało się ofiarować w grudniu 1923 roku za 100.000 koron austrjackich — 9 fenigów polskich. Obecnie, według uchwały swej rady nadzorczej ofiaruje to Tow. aż 4.9 procent, to znaczy za swój list zastawny, opiewający na 1000 koron chce wypłacić 49 złotych i to nie w gotówce, ale w nowym liście zastawnym, opiewającym na złote. Czy może bankructwo tego Tow. zmusza je do wypłacania tak drobnego ułamka swoim wierzycielom? Bynajmniej. Walne zgromadzenie uchwaliło niedawno dyrekcji i radzie nadzorczej zaufanie i uznanie za to, że umieli i potrafili majątek Towarzystwa przed wszelkiemi stratami uchronić.

Lecz może właściciele hipotek tabularnych ziemskich tak zubożeli po wojnie, że nie mogą swoich długów w całości zapłacić, lecz tylko od 15 do 33%? Także nieprawda, gdyż wiadomo, że w czasie spadku marki umieli sobie doskonale radzić, po większej części już oczyścili swe hipoteki z długów przedwojennych, (na co nieraz wystarczyło jednego indyka sprzedać), a wielu dokupiło sobie majętności.

Właściciele realności mieli wprawdzie ciężkie czasy z powodu ochrony lokatorów, ale już teraz wskutek nowej ustawy mają z każdym kwartałem coraz większe dochody i mogą swe długi hipoteczne spłacać, a Kasy oszczędności nie muszą z ich powodu strat ponosić.

Pomimo to Kasy oszczędności taką robią kalkulację, iż nietylko swego kapitału rezerwowego nie uszczuplą, ale jeszcze zarobią 93 procent z powierzonych im wkładek, zaś 7 procent tylko wypłacą posiadaczom książeczek. To znaczy. kto miał w Kasie 100 koron, otrzyma teraz 6 zł. 66 groszy.

Zatem nie ulega żadnej wątpliwości, że nie co innego, jak tylko chciwość i brak sumienia ludzi nieuczciwych są przyczyną tej strasznej krzywdy, jaka się w Polsce biednym ludziom dzieje.

Co pokrzywdzeni wierzyciele mają uczynić. aby krzywda została naprawiona. o tem napiszemy w następnym numerze. **Jan Łętowski.**

Miły gość.

Gość: Czy pani w domu?
Służąca: Nie.
Gość: Przecież widziałem, jak weszła do domu.
Służąca: Tak, ale i ona widziała pana.

---

tając o swym sierocym losie i mając oczy zwrócone na większą odległość ku przyszłości, wiedziała, że chleb redakcyjny, jak łaska pańska, na pstrym koniu jeździ. Chciała więc mieć na wszelki wypadek jakieś zabezpieczenie, coś, czemby mogła się zająć, gdyby pracę w „Jutrzence“ straciła. Wprawdzie nie zanosiło się na to. Kierownik pisma był z niej nad wyraz zadowolony, a samo pismo rozwijało się dobrze i nie dawało powodu do obaw na przyszłość. Ale Orzechówna chciała koniecznie zdobyć jakieś wykształcenie. Sposobność nadarzyła się niebawem, gdy ogłoszono w mieście kursa buchalteryjne. Szczęśliwym trafem odbywały się one w godzinach, wolnych od zajęć w administracji. Dziewczyna, nie namyślając się wiele, wpisała się na kursa i rozpoczęła naukę. Nie dawno skończyła szkołę wydziałową, umysł jej nie odwykł jeszcze od książki, była dosyć pojętna i zdolna, kurs więc szedł jej nie źle. Ale nie miała nigdy przekonania do matematyki, a więc do przedmiotu, związanego z buchalterją, jako dusza z ciałem. Już na wydziałówce borykała się z nią, teraz borykanie się było jeszcze większe. Nie mogła się w niektórych zagadnieniach orjentować i pewnych rzeczy zrozumieć. Strapione dziewczę raz i drugi pobiegło z zeszytem do Michasia, który w administracji bywał prawie codzień, a na matematyce się dobrze rozumiał. I on bowiem się uczył. Od dwu lat uczęszczał na kursa maturyczne, które urządzali w Krakowie profesorzy gimnazjalni dla tych, co chcieli szybciej skończyć gimnazjum i prędzej zdobyć świadectwo dojrzałości. Ochoczy młodzieniec wyrobił Hanusi zadanie jedno, po niem drugie i trzecie, a widząc, że biedne dziecko nie ze wszystkiem daje sobie radę, sam jej poddał myśl, aby po obiedzie, w godzinie wolnej od pracy przerabiali matematykę razem i ćwiczyli się w tym przedmiocie. Poprostu chłopak postanowił udzielać jej lekcji, rozumie się najbezinteresowniej. Czynił to ze współczucia jedynie, pobudziła go do tego szlachetna miłość bliźniego, ta miłość, która była sprężyną całego jego dotychczasowego życia. Była w tem intencja najczystsza i najszlachetniejsza, harmonizująca najściślej z jego marzeniami i zamiarami. Dziewczyna oczywiście przyklasnęła tej myśli i zgodziła się na lekcje jak najchętniej.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Katedra w Sofji, w której wybuchła piekielna maszyna.

O otaczanie większą troską chóralnego śpiewu kościelnego.

W Wielką Sobotę ogarnęło mnie wielkie zgorszenie w czasie procesji rezurekcyjnej w jednym z kościołów krakowskich. Na tyle obecnych, kilkoro zaledwie znalazło się śpiewających! Wstyd mnie ogarnął, że ludzie i tych paru zwrotek pieśni „Wesoły nam dziś dzień nastał!“ nie potrafią zapamiętać! Czytając w dwa dni później artykuł „Nowego Dzwonu“ p t. „Wstańmy do życia“ — że w szczerej pieśni objawia się zawsze prawdziwe uczucie i potrzeba duszy — postanowiłem za pośrednictwem „Nowego Dzwonu“ zaapelować do tych, co są do tego powołani, by zwrócili większą uwagę na śpiew kościelny i zajęli się jego organizacją po kościołach. Przypominam sobie, że przed kilku laty (było to w czasie wojny), usiłowałem kupić porządną książkę do nabożeństwa dla żony, w której-by było więcej pieśni (była to książka p. t. „Droga do nieba“ przez ks. Skowronka, a widziałem ją u ludzi z Górnego Śląska) lecz niestety nie mogłem w całym Krakowie znaleźć takiej książki, a nawet w jednej księgarni (katolickiej) powiedziano mi, że oni mają książki „dla inteligencji“, a inteligencja nie śpiewa.

Czyżby nie było wskazane, aby utworzono kółka śpiewackie w każdej parafji, któreby miały na celu pielęgnowanie śpiewu kościelnego? Możnaby przecież uprosić pp. Organistów, aby poświęcili w pewne dni choćby godzinę czasu, za którą ewentualnie drogą składek możnaby im tę stratę czasu wynagrodzić, a niechby chętni uczyli się śpiewu przy organie w kościele, jeśliby się nie znalazł odpowiedni na ten cel lokal. Nie mam tu na myśli owego operetkowego śpiewu, lecz ten zwykły, w którym wszyscy mogą wziąć udział. Jak to pięknie, gdy cały kościół śpiewa!

Idźmy na górny Śląsk i przysłuchajmy się, jak w Katowicach na sumie (w kościele Marjackim) śpiewa cały kościół pełną piersią i nikt się nie wstydzi tego: inteligent czy robotnik. A we wiejskich kościołach, czyż nie ten śpiew uratował od zagłady i utrzymał tam polską mowę? Słyszałem tam jak mówiono: w Krakowie tyle ładnych kościołów — i są albo puste, albo lud śpiewać się wstydzi. Proszę najuprzejmiej o wdrożenie co do tego śpiewu odpowiedniej propagandy, a wtedy zobaczymy, że śpiewem po naszych kościołach zachwycać się będą obcy. Istniejące po parafjach stowarzyszenia niewątpliwie poprą tę akcję „Dzwonu Niedzielnego“, a Koła inteligencji nie będą też jej niechętne, i zresztą wszyscy niech zechcą przyczynić sobie tej radości duchowej, biorąc żywy udział w zbiorowym chóralnym śpiewie kościelnym, po którym człowiek czuje się jakiś wzmocniony na duchu, wychodzi z kościoła pełen uczuć wzniosłych i jakby lepszym się czując.

Wprowadzenie tego przyczyniłoby się też niewątpliwie do lepszej frekwencji w krakowskich kościołach także i w innej porze dnia, a nie tylko wtedy, gdy zapowiadają artystyczną muzykę i śpiew, co także jest może poniekąd wskazane, lecz mimo tego nie należy zaniedbywać śpiewu ludowego, który ma może większą wartość od artystycznego, ponieważ szuka się w nim wyłącznie tylko chwały Bożej, a nie zaś także własnej. **Piotr Wyrobek.**

(Odpow. Red.: Sprawę tę uważamy istotnie za bardzo ważną, a nawet, o ile chodzi o Kraków, gdzie śpiew ludowy kościelny stoi tak nisko, za piekącą!)



RZYM.

W ogrodach watykańskich, jak to naszym czytelnikom wiadomo, urządzono obecnie wystawę misyjną, aby liczne pielgrzymki roku jubileuszowego zaciekawić wielką pracą nawrócenia pogan i heretyków. Kilkanaście dni temu przy oglądaniu wystawy zaszło iście ciekawe zdarzenie. Pewna kobieta włoska gminy Cave przyglądała się obrazowi, przedstawiającemu śmierć męczeńską jednego Franciszkanina w Turcji. Kobiecina wśród krzyku bolesnego upadła nagle na ziemię, modląc się gorąco przed obrazem męczennika za wiarę. Był to bowiem jej własny — syn, o którym od roku 1920 nic dowiedzieć się nie mogła.

JEROZOLIMA.

Po długich studjach i badaniach uczeni stwierdzają jednomyślnie, że znaleźli miejsce, gdzie był św. Szczepan ukamieniowany .Niegdyś stał tam kościół, który został w czasie najazdu Turków zniszczony. O. Marrotta, Franciszkanin i stróż bazyliki Grobu świętego obchodził niedawno 25 lecie swego kapłaństwa. Nawet żydzi i arabowie spieszyli z życzeniami dla powszechnie lubianego Ojca. — W ciągu ostatnich 18 miesięcy wściekłe psy i szakale ukąsiły w Palestynie ponad 1500 osób. Władze angielskie strzelają i trują bez miłosierdzia włóczące się psy i szakale. Wogóle w tych 18 miesiącach sprzątnięto do 15.000 psów i do 600 szakalów. Wśród pielgrzymów panuje z tego powodu zdenerwowanie i nieufność do obecnych porządków.

SZWAJCARJA.

Miasto Lozanna w obronie obyczajów i świętowania.

Nasi domorośli siewcy oświaty wskazują często na przykład Zachodu, gdy coś chcą bardzo polecać. Szwajcarja uchodzi w świecie za kraj najbardziej postępowy i cywilizowany. Miło nam ztem donieść czytelnikom „Dzwonu“, jak tam na zachodzie pojmują dziś postęp.

Rada miejska w mieście Lozannie (Lausanne), uchwałą z dnia 10 marca b. r. zabroniła wszelkiego przedstawienia w teatrze, lub kinie, **„które się sprzeciwia moralności i porządkowi publicznemu i mogłoby podniecać do uczynków kryminalnych“.**

Rada zabroniła wstępu do teatrów i kin dla dzieci do 16 roku nawet na dobre przedstawienia. W towarzystwie rodziców i opiekunów wolno dzieciom odwiedzać widowiska, lecz policja może i tego zabronić, jeżeliby się na przedstawieniu coś znajdowało, co dzieci deprawować może.

Bale i zabawy publiczne może młodzież zwiedzać tylko od 18 roku życia.

Inna uchwała zabrania wystawy książek, afiszy, obrazów podniecających do kryminalności i zmysłowości. Ważną jest uchwała, że „urząd gminny ma prawo zabronić przedstawienia, uroczystości, koncertów i inne publiczne zabawy w dni świąteczne, jeżeli takowe mogą razić religijne uczucia znacznej części obywateli“.

U nas pełno dzieci w kinach, pełno niemoralnych książek na wystawach księgarskich, zawody piłki nożnej odbywają się w niedzielę przed południem.....

I to u nas, w Polsce „katolickiej!“...

W postępowej Szwajcarji inaczej!...

Nawracanie Japończyków w Brazylji.

Po zamknięciu drogi do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, Japończycy emigrują do Brazylji. Z listu misjonarza japońskiego Ks. Nakamura dowiadujemy się ciekawych szczegółów o pracy nad nawróceniem Japończyków.

Rocznie przybywa do Brazylji ponad 4000 Japończyków. Zajmują się głównie pracą rolną i owocarstwem. Rozsiani wśród katolickimi Portugalczykami okazują dosyć dużą skłonność do przyjęcia naszej wiary świętej. Sam Ojciec św. zwrócił się do rządu japońskiego, aby przysłał do Brazylji katolickiego księdza, mówiącego po japońsku. Rząd przysłał właśnie wspomnianego wyżej ks. Nakamura. — Pisze on, że ma już 350 gorących katolików, a liczba katechumenów (uczących się katechizmu) jest dużo większa.

BUŁGARJA.

W tem państewku ciągłych zaburzeń i walk o władzę, żyje dosyć znaczna ilość katolików. Administracja Kościoła katolickiego jest tam podzielona na dwie diecezje. Północna część kraju należy do biskupstwa w Ruszczuk, a południowa do Sofji. Biskup w Ruszczuku ma 18.000 katolików w 16 parafjach, a diecezja Sofji liczy 21.000 dusz i 22 parafij. Gdzie katolicy stanowią większość obywateli, samo państwo utrzymuje tam katolickie szkoły. W innych miejscowościach utrzymują te szkoły sami katolicy. W obu diecezjach istnieje 18 państwowych szkół ludowych, do których uczęszcza 1440 chłopców i 1830 dziewczynek. Sami katolicy utrzymują 10 szkół ludowych i 12 szkół średnich z ogólną liczbą 3700 uczniów.

W morzu odszczepieńców prawosławnych katolicy Bułgarji posiadają wcale pokaźny dorobek kulturalny.

Trzy klasy.

Powiedzcie mi — pyta podróżny, który wsiada na stacji do omnibusu, jak to może być, że wszystkich gości wieziecie w jednym wozie, a ustanowiliście trzy ceny biletów?

Woźnica: To dlatego proszę pana, że jak jedziemy pod górę, to goście pierwszej klasy siedzą, drugiej muszą wysiąść, a trzeciej wóz popychać.

Młoda gosposia.

Kasia: Proszę pani, czy mam zaraz zabić tego karpia?

Pani: Nie, poczekaj, aż wyjdę z domu, bo nie mogę znosić krzyku.

Liga katolicka w Wieliczce.

Aby zrzeszyć katolików parafji wielickiej do wspólnej pracy poza kościołem nad uświadomieniem religijnem szerokich mas ludu katolickiego — nad wprowadzeniem i zastosowaniem zasad katolickich w życiu publicznem, a zarazem do wspólnej obrony interesów religijnych — kulturalnych i ekonomicznych miejscowej ludności katolickiej, drogą jednolitej organizacji: powstała w Wieliczce porafjalna „Liga Katolicka“.

Dnia 19 kwietnia b. r. zebrało się w sali Rady miejskiej przeszło 150 zaproszonych parafjan wielickich obojga płci pod przewodnictwem prof. Młynka i uchwaliło jednogłośnie założenie Ligi. Cel i zadania Ligi wyjaśnił ks. Ferdynand Machay, redaktor „Dzwonu Niedzielnego“. Wkońcu ustalono wkładkę roczną na 1 zł i wybrano Zarząd Ligi wraz z Komisją rewizyjną, a mianowicie: przewodniczącym: rad. sąd. Smagowicza, zast. dyr. Ant. Kosowskiego, sekretarzem: prof. Młynka, skarbnikiem: kontr. pod. Bechmetnika, członkami: ks. Ochalskiego, górn. Okońskiego Władysława, urzęd. autonom.: Mieczyszynównę, żonę urzęd. pryw. Szafrańską, sztyg. sal. Słowika, prof. Karpala, żonę urzęd. skarb. Rybowiczową; członkami Kom. rew.: zast. insp. skarb. Rybowicza, kasjera sol. Nigrina, kupca Sapińskiego. Z urzędu do zarządu wszedł jako zastępca biskupi miejscowy proboszcz ks. dziekan Hałatek. Delegatami do Ligi okręgowej względnie dyecezjalnej ustanowiono: przewodniczącego i sekretarza Ligi parafjalnej.

Przewodniczący Zebrania prof. Młynek, podziękował zebranym członkom Ligi w gorących słowach za przybycie i założenie „Ligi Katolickiej“ w Wieliczce — a ks. Machayowi za pouczający referat o celach i zadaniach Ligi w parafji. Na tem zebranie skończono. Zebrani rozeszli się z wielką otuchą w lepszą przyszłość, którą może dać społeczeństwu polskiemu tylko głębokie przejęcie się zasadami religji katolickiej zarówno w życu prywatnem jak i publicznem. To zaś może nastąpić jedynie przez stworzenie wielkiej organizacji katolickiej w całem państwie w postaci Związku Lig Katolickich parafjalnych, okręgowych i dyecezjalnych. **Uczestnik.**

Uczcie dzieci trzymać język za zębami!

Trudną jest rzeczą zachować miarę w jedzeniu, w piciu i zabawie. Aby zachować tę miarę, trzeba nad sobą panować i siebie przezwyciężać. „Pod tobą niech będzie pożądliwość twoja“ — mówi Pismo św. Woda, która występuje z brzegów, przynosi szkodę. Człowiek, który nie umie się zwyciężyć, ale pozwala się zwyciężać namiętnościom, musi ponieść szkodę.

Mowa należy także do tych skłonności, które trzeba trzymać w cuglach.

Mówić dobrze, mówić w swoim czasie, umieć milczeć, to wielka sztuka i wielka cnota.

Powszechną wadą ludzi jest to, że lubią innych obmawiać, wyśmiewać, poprawiać i nicować. Kuba obmawia Michała, a Michał Kubę, choć oba jednacy. Zwłaszcza kobiety mają skłonność do wielomóstwa. A że nie mają nic mądrego do powiedzenia, to obmawiają się wzajemnie. Posłuchajcie, co mówią: gospodynie idące na jarmark, do kośścioła, stojące przed domem, przy studni, na rynku. Nicują, wyśmiewają, poprawiają inne.

Co komu przyjdzie z obmowy?

Obmowa nikogo nie poprawia, nikogo nie buduje, nikomu korzyści nie przynosi.

Obmowa wyrządza bliźniemu szkodę, bo wyciąga na wierzch wady, które były nieraz ukryte.

Obmowa szerzy nieprzyjaźń, albowiem bajczarze donoszą obmawianemu, co o nim mówił inny, a stąd idzie gniew i nieprzyjaźń.

Obmowa jest grzechem, bo się sprzeciwia miłości bliźniego.

Obmowa jest pychą, bo ten, co obmawia, uważa siebie za lepszego, mądrzejszego i wyższego.

Obmowa jest zgorszeniem, jeżeli się obmowie przysłuchują dzieci, bo one się tej wady od starszych uczą.

Posłuchajcie, co mówią między sobą dziewczęta, nieraz jeszcze małe — a przekonacie się, jak one już umieją swe rówieśniczki wyśmiewać, łatki im przypinać, wyśmiewać i obmawiać.

Gdzież się tego uczyły? W domu rodzicielskim. Tam słuchały one jak to rodzice wyciągali na wierzch wady innych, nieraz nawet swych przełożonych, jak obmawiali sąsiadów, wójta, nauczyciela, księdza.

Cóż więc dziwnego, że młode ptaszki tak poczynają śpiewać, jak śpiewały stare?

Rodzice kochani, strzeżcie się tej wady i nie obmawiajcie nikogo przy dzieciach. Nie pozwalajcie, by dzieci obmawiały swych kolegów i koleżanki ze szkoły, albo dzieci sąsiada. Uczcie dzieci swe trzymać język za zębami. Niech pamiętają zawsze na to nasze stare polskie przysłowie: Jest to cnota nad cnotami trzymać język za zębami.

Uczcie dzieci swe, że każdy człowiek ma przedewszystkiem poprawiać siebie. Uczcie dzieci, że każdy człowiek ma swoje wady. A cóż pomoże, gdy będziemy patrzeli na wady drugich, jeżeli własnych widzieć nie będziemy. Może twoje wady większe są niż cudze, a ty się z drugiego śmiejesz.

Nie pozwólcie dzieciom, aby się naśmiewały z ułomnych, co nie słyszą dobrze, albo się jąkają, albo kaszlą. Nad takimi trzeba raczej mieć litość. Cóż oni winni, że takimi są. Każdy człowiek może stać się ułomnym, a nie będzie mu miło, gdy się inni z niego śmiać będą.

Naturalnie, że takie pouczanie dzieci tylko wtedy będzie skuteczne, gdy rodzice sami będą dzieciom dawać dobry przykład powściągliwości w mowie.

A zatem, rodzice, dla miłości Boga, dla miłości bliźniego, dla miłości dzieci waszych uważajcie na to, co przy dzieciach mówicie, uważajce też na mowę dzieci waszych.

Opowiadaj dzieciom, gdy coś u drugich zobaczysz dobrego, albo gdy coś przeczytasz budującego, a będzie to dla nich i rozrywką i zachętą do dobrego.

P. Zarzycki.



WE FRANCJI

nowy rząd Painlevego uzyskał zaufanie parlamentu. W oświadczeniu rządowem wzywał pan Painleve do zgody narodowej, aby móc szczęśliwie załatwić uzdrowienie skarbu i zabezpieczyć granice Francji. Aby do potrzebnej zgody zachęcić obywateli, rząd dał dowód ustępliwości i zapowiedział zaprzestanie walki z Kościołem katolickim.

Katolicy Francji cieszą się ze zwycięstwa,

ale nie przestają w swej pracy organizowania się. Rząd bowiem składa się ze samych niedowiarków, którzy tylko z przymusu zaprzestali prześladowania katolicyzmu.



Zmiana rządu we Francji Prez. min. Painlevé (w środku), min. Spr. zagran. Briand (na prawo), min. Skarbu Caillaux (na lewo).

BUŁGARJA.

Cały świat oburzony na krwiożercze sposoby walki czerwonych katów bolszewickich o władzę. Zniszczenie wspaniałego gmachu katedry w Sofji wskazuje najwyraźniej, że żydowski bolszewizm nie porzucił wcale walki z chrześcijaństwem. Bolszewicy, ci rzekomi wrogowie pieniędzy, swe bezbożne plany

przeprowadzają wszędzie — pieniądzmi,

t. j. przekupstwem. Tak było i w Sofji. Tajny komitet komunistyczny jeszcze w styczniu uchwalił wykonać zamach. Polecenie wykonania zamachu otrzymał Minkow, przy pomocy zakrystjana katedry, który za czasów rządu agrarjuszy był mężem zaufania przywódców. W dwa dni po zamachu zakrystjan oddał się sam w ręce władz i złożył zeznanie. Zamachowi w katedrze miał towarzyszyć jeszcze drugi zamach, którego szczegóły miały być opracowane w Moskwie. Zwolennicy jednolitego frontu spodziewali się, że po zamachach wspomnianych będą mogli proklamować rewolucję. Minkow przybył po raz pierwszy oglądać katedrę w połowie stycznia, poczem przychodził co trzy lub cztery dni przynosząc zawsze pakiet z materjałem wybuchowym. **Pakiety te chował zakrystjan na strychu katedry.** Pierwszy pakiet z materjałem wybuchowym przyniósł Minkow w dniu 18 stycznia. W dniu tym otrzymał zakrystjan od Minkowa 11 tysięcy lewów, oraz obietnicę dalszych pieniędzy. Gdy już nazbierano na strychu katedry około 50 kg materjału wybuchowego Minkow sporządził z tych pakietów maszynę piekielną. W kilka dni później przyprowadził Minkow pewnego młodego człowieka, który studjował w Rosji i miał znać osobiście Trockiego. Człowiek ten w dniu zamachu wyszedł na dach i podpalił lont. Po podpaleniu lontu uciekli obaj z zakrystjanem, nie mogli jednak odszukać automobilu, który im obiecano.

Do spodziewanej rewolucji w Bułgarji nie doszło. Rząd Zankowa opanował położenie. Według doniesień gazeciarskich rząd wystrzelał ponad 400 sób.

Straszne to stosunki!

NIEMCY.

W Niemczech przy wyborach na prezydenta

zwyciężyła idea monarchiczna.

Wybrano marszałka Hindenburga, zwolennika i wiernego sługę Wilhelma. Wybór ten oczyścił atmosferę polityczną i przedstawia nam, jakiemi są Niemcy w rzeczywistości. Przyczyni się to niewątpliwie do otrzeźwienia Anglji i pogłębienia

sojuszu polsko-francuskiego. Do klęski Marxa przyczynił się zakaz synodu ewangelickiego, zabraniający głosować wyznawcom Luthra na katolika Marxa.

Pracujmy, oszczędzajmy, aby im „w pokojowych“ zamiarach dorównać.

U NAS W POLSCE

głównem zdarzeniem ubiegłego tygodnia jest **zawarcie traktatu handlowego z Czechami.** Od kilku lat były próby zbliżenia się do Czechów. Rozbiły się one zawsze z powodu nieustępliwości i wygórowanych żądań braci z Pragi. W narodzie naszym niema skłonności do umiłowania Czechów. Zanadto jaskrawe są ich wobec nas przewinienia. Podstępny napad na Śląsk cieszyński,



Benesz.

zagarnięcie polskiego Spisza i Orawy, nieprzepuszczenie amunicji w roku 1920, gdy nam groził zalew bolszewicki, nie ustające prześladowanie języka polskiego i t. d. są to zbyt krzyczące zdarzenia, aby je móc zapomnieć. Ogólne położenie polityczne, a zwłaszcza coraz zuchwalszy apetyt Niemców na zmianę granicy, nakazały i nam i Czechom stworzyć jednolity front polityczny.

Do podpisania rozmaitych umów: rozjemczej, handlowej, tranzytowej przybył do Warszawy sam Dr. Benesz, min. spraw zagranicznych, jeden z najwybitniejszych polityków całego świata. Znane są nam dopiero postanowienia handlowe. Polska uzyskała zniżki celne dla następujących rodzajów towarów: drób żywy i bity, gęsi, parafina, przędza bawełniana, cement, blacha żelazna, blacha cynkowa, niektóre maszyny rolnicze, maszyny do wyrobu cementu i maszyny włókiennicze, kwas siarkowy, litopon, krochmal kartoflany i t. d. Czechosłowacja zaś otrzymała zniżki celne przeważnie dla suszonych korzeni, cykorji, winogron, piwa, drożdży, wód mineralnych, niektórych gatunków wyrobów skórzanych, wyrobów ceramicznych i szklanych; z przemysłu metalurgicznego dla specjalnych maszyn dla cukrowni, gorzelni, browarów, słodowni i rafinerji nafty, następnie dla artykułów jablonieckich itd.

Najważniejszą dla nas korzyścią jest uzyskanie wielkich ułatwień w przewozie węgla do Austrji i Włoch. Umowa przewiduje wywozu z Polski 720,000 ton rocznie. Stawki taryfowe obniżone są od 40 do 80 na 100 kg.

Specjalna umowa weterynaryjna usuwa stawiane nam dotąd trudności przy wywozie bydła i świń. Traktat handlowy jest i dla nas i dla Czechów bardzo korzystny.

Rząd przedstawił do uchwalenia **budżet bez deficytu.** Jest to objaw bardzo zdrowy i wzmocni nasze położenie finansowe i zaufanie zagranicy do gospodarki p. Grabskiego.



ILE POLSKA PŁACI SWOIM DUCHOWNYM. Pisało się wiele o konkordacie, nie każdy jednak zdaje sobie sprawę z liczby osób, do których odnoszą się postanowienia konkordatowe.

Ogółem duchownych świeckich w Polsce jest 13.370. W tem kardynałów, arcybiskupów, biskupów jest 42, prałatów 232 ,proboszczów 6.564, wikarych 2.576, alumnów 2.576.

Budżet działu wyznań wynosi 16 miljonów złotych z ogólnej sumy budżetu ministerstwa oświaty i wyznań 312 miljonów złotych.

Z tego na uposażenie kleru rzymsko-katolickiego preliminowano 14.5 miljona złotych, dla kleru prawosławnego 1 miljon, dla ewangelików pół miljona zł.

KOMUNIKACJA LOTNICZA KRAKÓW-WARSZAWA. Celem doświadczeń, polska linja lotnicza Aerolloyd uruchomiła z dniem 17 kwietnia komunikację lotniczą między Warszawą i Lwowem oraz Warszawą i Krakowem. Według rozkładu odbywać się będą na tych linjach dwa przeloty dziennie.

BEZPOŚREDNIE BILETY KOLEJOWE Z POLSKI DO CZECH. W dniach 17 i 18 kwietnia obradowała w Krakowie konferencja kolejowa polsko-czecho-słowacka, nad projektem bezpośredniej taryfy osobowej i towarowej, między Polską a Czechosłowacją, opracowanej przez krakowską dyrekcję kolei. Uczestnicy konferencji zarówno ze strony Polski jak i Czechosłowacji zaaprobowali przedstawiony projekt i taryfa wejdzie w życie w dniu 1 czerwca

Zagadka obrazowa.



GDZIE SIĘ UKRYWA PIES?

b. roku. Od tej chwili będzie można nabywać bezpośrednio bilety osobowe do całego szeregu stacyj czechosłowackich oraz odbywać się będzie bezpośrednia ekspedycja bagażu z Polski do Czechosłowacji i odwrotnie.

ODNOWIENIE KOPCA KOŚCIUSZKI W KRAKOWIE. Jak słychać, rząd przyznał kwotę 10.000 zł. na restaurację mogiły Kościuszki w Krakowie. Kosztorys odnowienia usuwających się zboczy kopca wynosi 70.000 złotych, wobec czego roboty odbywać się będą stopniowo

REKORDOWE CYFRY EMIGRANTÓW Z POLSKI DO PALESTYNY W MARCU. W marcu b. r. wyemigrowało z Polski do Palestyny wedle danych biura palestyńskiego organizacji sjońskiej 3.154 osób, w lutym b. r. emigracja do Palestyny wynosiła z Polski 1.500 osób. Dla porównania liczba emigrantów w marcu 1924 roku wynosiła 524 osób. — Szczęśliwej podróży!

ROWEREM DOOKOŁA ŚWIATA. Dnia 21-go kwietnia zatrzymał się w Krakowie p. Nowak Kazimierz, urzędnik bankowy z Poznania, który odbywa podróż dookoła świata na rowerze, bez pieniędzy, zarabiając na życie produkcjami fotograficznemi. Tura wynosi około 32 tysięcy kilometrów i biegnie w dalszym ciągu przez Węgry, Bałkan, Afrykę, Azję i Amerykę północną, z powrotem do Poznania. Podróż ma potrwać trzy lata.

WARJAT NA GALERJI SEJMOWEJ. Onegdaj w czasie posiedzenia sejmu po mowie posła Zdziechowskiego, odezwały się z galerji jakieś wykrzykniki pod adresem posłów, których nie można było zrozumieć. Marszałek zwrócił uwagę, że publiczności nie wolno wyrażać swego nastroju. Okazało się, że osobnik ów jest umysłowo chory. Wołał on do posłów, że jest królem Polski. Oddano go w ręce władz bezpieczeństwa.

ZAKAZ NOSZENIA NOŻÓW W WARSZAWIE. Komisarjat rządu na miasto Warszawę rozporządzeniem z 17 kwietnia b. r. zakazał ze względu na bezpieczeństwo publiczne noszenie nożów, używanych w bójkach ulicznych, lasek z ciężkiemi gałkami metalowemi oraz kasterów. Winni przekroczenia tego rozporządzenia karani będą administracyjnie aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 500 złotych, niezależnie od odpowiedzialności sądowej.

Odpowiedzi Redakcji.

J. B., Białystok. Jak się tylko liczba odbiorców zwiększy o jakich 10.000, to będziemy mogli wydawać za 15 groszy żądane przez pana obrazki i ilustracje. Prosimy więc rozszerzać „Dzwon“. — **F. M. ec. Garwolin.** Odradzamy. — **J. B., Buczacz.** Oto żądany adres: Mission Polonaise Catholique, 263 bis rue St. Honoré, Paris I. — **K. B., Tczew.** Zrozumienie naszych zamiarów i wprowadzenie ich w życie przez zjednanie tak wielkiej liczby odbiorców jest dla redakcji wielką radością i bodźcem dla wytężonej pracy. Wielki „Bóg zapłać!“ — **J. i F. Kusie, W.** Pieniądze otrzymaliśmy. Przedpłata uiszczona do końca czerwca, na lipiec zapisano 45 groszy.

Poradnik domowy.

Czystość skóry.

Osoby cierpiące na choroby skóry, prócz leczenia maściami, winne stosować się do następujących przepisów: zwracać uwagę, aby żołądek działał prawidłowo, używać mniej mięsa, natomiast więcej potraw jarskich, przedewszystkiem utrzymywać ciało w czystości, myć się często, często brać kąpiele oraz przebywać na powietrzu.

Ocet fiołkowy.

Ocet fiołkowy używa się na bóle głowy. Fiołki obrywa się z łodyg, wsypuje do butelki i zalewa najlepszym octem winnym. Po 6—8 tygodniach, często potrząsając, trzeba płyn przefiltrować. Zamaczaną w tem occie chusteczkę przykłada się do skroni, co bardzo łagodzi ból.

Czyszczenie aluminiowych przedmiotów.

Przedmioty aluminiowe, przedewszystkiem naczynia czyszczą się najlepiej surową gliną, rozrobioną wodą.

Czyszczenie stalowych guzików, klamerek i t. d.

Najlepiej czyszczą się oliwą, rozrobioną z niewielką ilością przesianej sadzy.

Wywabianie plan tłustych z ubrania.

Zagnieść gęste ciasto z mąki kartoflanej, następnie tem ciastem oblepić z obu stron zatłuszczone miejsce. Gdy ciasto wyschnie, trzeba je zdjąć ostrożnie nożem, a następnie szczotką ubranie wyczyścić.

Woda do wywabiania plan tłustych.

Zmieszać w butelce 100 gramów esencji terpentynowej, 12 gramów eteru i 12 gramów spirytusu. Kilkanaście kropli tego płynu nalać na tkaninę na miejsce poplamione i mocno wytrzeć kawałkiem zupełnie czystego i suchego płótna. Butelkę zawsze szczelnie korkować, trzymać w chłodnem miejscu, gdyż płyn jest bardzo lotny. Nigdy nie czyścić i nie otwierać butelki przy świetle i ogniu.

Klejenie porcelany.

Gips zmięszany z białkiem skleja mocno porcelanę i fajans.

Inż. St. M.

Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.